

Biedny negr z Alabamą...

Kryzys w królestwie bawełny. — Likwidacja plantacji. — Parjasi. — Dobrazydentowa.

Kilku profesorów uniwersytetów amerykańskich: Addison Cutler z Kolumbii i Powell z Dartmouth przeprowadzili obecnie „wywiad“ w Stanach Południowych i w Texas, badając położenie ludności wiejskiej, gdyż obydwa profesorowie są znanymi ekonomistami.

Przybywszy na miejsce, przekonali się, że najcięższy kryzys gnębi drobnych plantatorów bawełny. Wprawdzie platator bawełny zawsze mniej lub więcej borykał się z kryzysem, jednak dzisiaj położenie jego stało się krytyczne. Ogięś w Stanach Południowych panowały stosunki niemal feudalne — właściciele ferm pozyczynali sobie, jak kacykowie; zatrudnieni u nich murzyni wiedli egzystencję niewolników. Niewolnictwo dopomogło białym wzbogacić się, a gdy je dekretem rządowym zlikwidowano — dopuszczono wprawdzie łaskawie byłych niewolników do udziałów w zyskach, ale było to tylko teoretycznym załatwieniem sprawy. Miliony czarnych robotników pozostało w rzeczywistości niewolnikami.

W południowej części Stanów Karolina, Alabama i Georgia biali dzielą się zyskami z czarnymi, natomiast w nowych plantacjach Texas i Oklahoma dziesiątki tysięcy właścicieli plantacji trzecią część zbiorów. Robotnicy mieszkają w warunkach fatalnych: w nędznych dwuizbowych chatkach gnieździ się nieraz po czterech ludzi. Odziani w lachmany i wielkie słomiane kapelusze wyglądają jak włóczęgi.

Tak zwany „share - cropper“, t. j. robotnik, który otrzymuje część zbiorów, uprawia dziesięć do dwu dziesięci akrów. Właściciel dostarcza mu narzędzi rolniczych i jednego muła. W zasadzie zbiory powinny być dzielone na dwie równe części — właściciel i „lokator“ zarabiają po połowie. Tymczasem w rzeczywistości właściciel zatrzymuje dochód lokatora za pobrane w ciągu roku zaliczki i pożyczki. Szczegół charakterystyczny — biali dziedzic bardzo chętnie udziela w ciągu roku pożyczek lekkomyślnemu „czarnemu“, który nie orientuje się, że tym sposobem umniejsza sobie dochód. „Cropper“ jest stale zadłużony, bawełna, która przypada mu w udziale, zostaje mu odebrana i to po najniższej cenie, podczas

gdy właściciel wstrzymuje się ze sprzedażą własnych zbiorów, czekając pomyślnej konjunktury.

To też — pomimo likwidacji niewolnictwa położenie murzyna i białego najemnika w plantacjach bawełny jest bardzo ciężkie. Wiodą oni egzystencję parjasów. Tylko peon meksykański ma równie ciężkie życie. Stopa życiowa tych robotników była zawsze niezmiernie niska, dzisiaj rodzina, złożona z pięciu osób, wydaje trzy centy dziennie.

Otoż rząd Roosevelta dokonuje obecnie ryzykownego eksperymentu likwidowania niektórych ferm i plantacji, stosując system selekcji terenów. Plantacje przynoszące zbyt mały dochód zostaną „zwinięte“. Jest projekt przeniesienia dwóch milionów robotników z plantacji bawełny do innych okręgów i stworzenia dla nich innych placówek.

Tymczasem przeprowadzenie jakiegokolwiek reform w Stanach Południowych, gdzie panuje dotychczas system feudalny — pisać w swoim raporcie profesorowie — jest zadaniem bardzo trudnym. Według rządowego projektu około 30 milionów akrów ma być uznanych za niezdatne do uprawy. To równoznaczne z powiększeniem liczby bezrobotnych o pięć milionów ludzi. Projekt rządowy godzi w małych plantatorów i bezimienną rzeszę robotników, zatrudnionych w mniejszych plantacjach. Przytem ingerencja rządu, coś w rodzaju kuratelii rozłożonej nad plantacjami, wywołuje niepożądane skutki. Biedni murzyni nie pojmują czego się od nich wymaga i poco urzędnicy z miasta domagają się wypełniania niezliczonej ilości formularzy zawierających następujące pytania: — Jakiej maści są twoje krowy? Jak się nazywają? Jaki system uprawy bawełny uważasz za naistosowniejszy i t. d. i t. d.

Największe zamieszanie wywołało wprowadzenie nowej ustawy „bawełnianej“. Część plantatorów została zmuszona do odstąpienia rządowi dziesięciu milionów akrów plantacji. Drobni plantatorzy zgodzili się na to, nie widząc innego wyjścia i zamienili ziemię na czek, które jak się później okazało nie dały się zrealizować — wystawione bowiem były na nazwisko wierzytelni plantatora. Wierzyteliem bywa najczęściej rząd, który udziela pożyczek na siewy, albo

któryś z banków. W rezultacie plantatorzy wyzbyli się ziemi i bawełny za długi, które ostatecznie można było w normalnych warunkach rozłożyć na raty lub spłonię. W taki sposób reforma rządowa, zmierzająca do uzdrowienia stosunków w królestwie bawełny, doprowadziła do ruiny miliony ludzi i stworzyła nową kastę bezrobotnych plantatorów.

Jedyną ustępstwo, jakie uczyniono dla nieszczęśliwych bawełniarzy, jest ustawa o wstrzymaniu eksmisji, do końca bieżącego roku.

Zadowoleni są tylko właściciele dużych obszarów, którzy w dalszym ciągu utrzymują cenę bawełny na wysokim poziomie i przyglądają się z ironicznym uśmiechem ginącej kasty drobnych rolników. Olbrzymia rzesza czarnych i białych parjasów, którzy na własną rękę produkowali bawełnę musi zejść z placu, gdyż hasłem rządu jest zmniejszenie produkcji bawełny. Zmniejszając nadwyżkę bawełny — zwiększa się liczbę bezrobotnych, którzy gdyby ich pozostawiono w spokoju w małych fermach Południowych Stanów, byłiby przynajmniej mieli codziennie miskę kaszy i jarzyn z własnego ogródka, teraz zaś powiększa armię głodnych, liczących na pomoc rządu.

„Słowiański dzień lotniczy“ z udziałem lotników polskich

Na początku czerwca b. r., Morawsko - Śląski Aeroklub urządza w Brnie Morawskim wielkie święto lotnicze pod nazwą: „Słowiański dzień lotniczy“. Udział w tem święcie wezmą lotnicy wszystkich państw słowiańskich, a więc i lotnicy polscy.

Organizatorzy święta otrzymali już zgłoszenia dwóch polskich klubów lotniczych. Z Krakowa 3 aparaty i 6 lotników oraz z Poznania 2 aparaty i 4 lotników. Oprócz Polaków w święcie tem mają wziąć udział także lotnicy sowieccy, jugosłowiańscy i bułgarscy, a w charakterze gością przybędzie eskadra rumuńska, pod dowództwem księcia Mikołaja.

Pearl S. Buck

SYNOWIE

Powieść

Lecz zanim można było przystąpić do działów, należało wprzód ustalić reszcie do spadku niektórych dzierżawców i handlarzy, oraz obdarować dwie nadożnice — Lotos, którą Wang zabrał z herbaciarni, gwoli zaspokojenia swojej namiętności, gdy żona - wieśniaczka przestała mu wystarczać i Kwiat Gruszy. Żadna z nich nie była prawowitą żoną, mogły więc poszukiwać sobie innego pana po śmierci Wang - Lunga, trzej bracia wiedzieli jednak, że nie zechcą one opuścić domu. Mają prawo pozostać w rodzinie nieboszczyka aż do śmierci, trzeba więc będzie karmić je i odziewać. Lotos zresztą nie mogła już liczyć na to, że znajdzie sobie innego mężczyznę, rozstała się bowiem i postarzała, powinna się więc cieszyć, jeśli zezwoli jej pozostać nadal w wygodnym domu. Toteż, gdy kupiec Lin wezwał ją, podniosła się ze stolka, stojącego przy drzwiach i wsparła się na ramionach dwóch niewolnic podeszła do sędziego, a otarliśmy rękawem oczy, jęła zawodzić żałobnie:

— Ach, ten co mnie żywił i odziewał odszedł ode mnie. Dokąd się udam nieszczęśliwa? Stara już jestem i niewiele mi potrzeba. Wystarczy mi trochę wina i szczypta tytoniu na pociechę. Synowie mego zmarłego pana są wspaniałomyślni i wielkoduszni...

Wówczas kupiec Liu, który sam będąc dobrym, sądził, że i inni są równie dobrotliwi, popatrzył na nią ze

9) współczuciem. Nie pamiętał już, że ongiś spotykał ją w zgoła innym otoczeniu i nie w charakterze żony porządnego człowieka, więc przemówił do niej z szacunkiem:

— Masz rację... Nieboszczyk był dobrym panem. Postanawiam, że masz otrzymywać co miesiąc dwadzieścia sztuk srebra. Będziesz mieszkać tutaj, w dawnych swych pokojach, w otoczeniu służących i niewolnic. Oprócz całkowitego utrzymania, otrzymywać będziesz kilka sztuk materiałów na ubranie.

Ale Lotos, która pilnie łowiła każde słowo, powiedziała niespokojnym wzrokiem po twarzach obecnych i zacięła rękę:

— Tylko dwadzieścia? — zawołała jękliliwie — co? Tylko dwadzieścia? Tego mi zaledwie starczy na stodycze. Nie obejdzie się bez nich, bo nie znozę ordynarnych potraw.

Stary kupiec zdjął okulary i obrzucił Lotos zdziwionym spojrzeniem.

— Dwadzieścia sztuk srebra na miesiąc — przemówił surowym tonem — toby starczyło na utrzymanie jednej rodziny. Połowa tej sumy byłaby już hojnym darem, skoro pan twój nie żyje.

Lotos rozpatkała się na cały głos. Tym razem nie grała komedji. Zaczęła szlochać i wzywać nieboszczyka:

— O, czemuś mnie opuścił, panie mój!... Oto odsuwają mnie na bok, a ty nie możesz pośpieszyć mi na ratunek... O, czemuś odszedł do dalekich krajów, skąd niema powrotu...

Żona Wang'a Najstarszego, która stała niedaleko drzwi, odsunęła zasłonę i zaczęła dawać znaki mężowi.

Dawała mu do zrozumienia, że Lotos postępuje nieaktownie, dając wyraz hałaśliwej rozpacz, w obecności tylu szanownych mężczyzn. Wang udawał, że nie widzi niczego i kręcił się niespokojnie na krześle, ale

Oto dlaczego żona prezydenta Roosevelta odbyła podróż „inspekcyjną“ do królestwa bawełny, a prasa amerykańska opublikowała setki fotografii wyobrażających prezydentową bawiącą się z murzynkami, klepiącą po twarzy stare murzynki i uśmiechającą się do wychudzonych negrów-najemników.

Tu mała dygresja — żona prezydenta Roosevelta jest jedyną bodaj „prezydentową“, która zamiast bawić się oficjalnie i nieoficjalnie, polować i uprawiać sporty — wydaje otrzymane od narodu pieniądze na cele społeczne, schodzi „w nizinę“, funduje żłobki i przytulki, interesuje się bezrobociem — jednym słowem wo właściwy sposób wyzyskuje swoje przywileje.

Nowoczesny dzwonnik z Notre Dame

Dzwonnik Notre Dame — bohater powieści Viktora Hugo, srodzby się zmarł, gdyby żył dzisiaj w Paryżu. W tych dniach wprowadzono w kościele Notre Dame elektryczną instalację, która uruchamia historyczne dzwony. Zamiast romantycznego dzwonnika, mieszkającego na wysokiej wieży, urzędnik w białym mundurze naciska odpowiedni guzik i bez wysiłku puszcza w ruch potężne dzwony.

Doniedawna katedra Notre Dame miała swojego dzwonnika, jakby żył: wyjętego ze „średniowiecznych kronik. Zwał się on Merovak. W tygodniku „Tout a Vous“ czytamy rzeczoną o nim wzmiankę.

Dziwny to był egzan, ten sławny Merovak, który jakieś trzydzieści lat temu cieszył się wielką popularnością w łacińskiej dzielnicy. Naprawdę nazywał się poprostu Robuchon i był synem drukarza z Poitiers, ale tkwił w nim poeta i fantasta, który zdołał podbić serca Paryżan. Nikt jakoś nie kpiał z jego osobliwego kostiumu wzorowanego na strojach średniowiecznych dzwonników. Merovak przybrał tytuł „L'homme des Cathedrales“. Zdołał nawet wyjednać od władz kościelnych zezwolenie na zamieszkanie na szczycie wieży, tuż obok dzwonnicy. Spędzał tam całe dnie w klasnej izdebce i malował obrazy, wyobrażające ponure średniowieczne świętynie, które jakoby „jawiły mu się w snach“. Sprzedawał je potem,

A propos

Czasy

Kasjarze lwowscy złożyli wczoraj wizytę w mieszkaniu hr. S... przy ul. Teresy 10, gdzie rozpruli kasę ogniową. Spotkał ich jednak zawód, gdyż w kasie było tylko kilka woskli protestowanych. Policja wszczęła dochodzenie.

(Lwowska „Gazeta Poranna“ nr. 10621).

Na przechodzącą przez park ks. Pszczyńskiego, p. Amelję A..., żonę właściciela składu kolonialnego w Katowicach, napadło trzech opryszków, którzy zrabowali swej ofierze torebkę, wraz z całą zawartością. W torebce był kwit lombardowy, 50 groszy gotówka i różne drobniaki. („Sztandar Polski“ nr. 101)

Niewykryci dotąd sprawcy dokonali w nocy 29 ub. m. zuchwałego włamania do kancelarii adwokata p. P... w Lubawie. Splądrowali całą

biuro w poszukiwaniu gotówki, rozpruwając również kasę ogniową. Włamywacze nic nie zabrali z biura. („Słowo Pomorskie“ nr. 81).

W nocy z 4 na 5 kwietnia napadnięto i obrabowano na szosie Brok—Malkinia handlarza zboża z Czyżewa, Majlocha R..., któremu zrabowano nikłowy zegarek, 90 groszy gotówką i kwit na 8 garncy grochu. („Dziennik Białostocki“ nr. 98).

Niezwykłe śmiałego napadu dokonano w powiecie Miechowskim. Banda, złożona z 4 zamaskowanych drabów napadła dwór w K... i obywatelski domowników zrabowała palto, srebrny pierścionek służącej oraz jej oszczędności w sumie złotych 1.80 gr.

(„Nowy Dziennik“ nr. 97), (Przepsiał)

Very

was nie miał ani zaproszenia, ani legitymacji, uprawniającej go do brania udziału w uroczystościach, ale policjanci i woźni zgłupieli na jego widok i nie mieli odwagi odepchnąć jegomościa, który przedstawił się im, jako „ambasador katedry gotyckiej“...

Przypuszczano, że jest istotnie ambasadorem. Merovak skorzystał z tego, by zająć się energicznie rozpruwaniem poszłówek ze swoimi rysunkami. Ponieważ jednak lunął deszcz, więc dzwonnik z Notre Dame pobiegł podem do pewnego szyneczku, w którym zostawił swój parasol i wrócił — już pod baldachimem, niesionym własnoręcznie, do swojego podniebnego mieszkania. A że miał kawał drogi do zrobienia, więc zajął miejsce na szczycie autobusu, budząc nieopisanie zainteresowanie wśród pasażerów.

O wypowiedzenie mieszkania Nowe orzeczenie Sądu Najwyższego

Ciekawe i jednocześnie ważne dla lokatorów i właścicieli domów orzeczenie wydał ostatni Sąd Najwyższy.

Ustawa o ochronie lokatorów przewiduje dopuszczalność wypowiedzenia mieszkania, gdy lokator posiada drugie mieszkanie. Na tle tego przepisu wynikł spór.

czy wypowiedzenie dopuszczalne jest także wtedy, gdy lokator, zajmujący mieszkanie w domu, podlegającym ochronie lokatorów, posiada drugie mieszkanie, ale w domu tej ochronie nie podlegającym. Dwie instancje sądowe, które rozstrzygały ten spór, uznały za słuszną wypowiedzenie takiemu lokatorowi mieszkania, wbrew zarzutom ekonomicznego, który twierdził, że przepis powyższy stosować się może tylko do takich wypadków, w których oba domy, wchodzące w grę, podlegają ustawie o ochronie lokatorów.

Sąd Najwyższy uznał pogląd sprawy sądów niższych instancji za słuszny, stwierdzając, iż, pomimo innej przed paru laty judykatury w takich sprawach, która, jako warunek zastosowania przepisów o wypowiedzeniu mieszkania lokatorowi domu, będącego pod ochroną, stawiała, ażeby lokator ów posiadał drugie mieszkanie również w takim chronionym domu, w obecnych warunkach, wobec niewielkiej rozpiętości czynszu między mieszkaniami podlegającymi ustawie ochrony lokatorów, a mieszkaniami niepodlegającymi tej ustawie, słusznym jest stosowanie odnośnego przepisu prawa do lokatorów, posiadających drugie mieszkanie w domu nowo-wzniesionym.

Rekolekcje

Dnia 12, 13, 14 b. m. o godz. 6 1/2 pp. odbędą się rekolekcje w Kaplicy Archikonfraterni Litewskiej dla członków Arcybrazdowa, zaś 15 b. m., t. j. w niedzielę o g. 9-jej rano Msza św. ze wspólną Komunią św.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalaty) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. Lekarskie — 30 gr. Nekrologia — 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1. tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieżyński.

resantów codziennie z wyjątkiem 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interwencje: Warszawa, Nowy Świat niedzieli i świąt w godz. 11 — 12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.